

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju
przyjmują się za opłatą od wiersza
drobnego (petit) po 8 centów,
za każde następną 5
i należytość stopową 30
za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w ty-
godniu w dniu przedstawienia tea-
tralnego.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 c
Numer pojedynczy kosztuje 5 c
Prenumeratę przyjmują: Admini-
stracja *Czasu*, przy ulicy Bó-
żannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 21 Września.

We wtorek na benefis Alberta Eker'a ode-
graną zostanie opera komiczna w 2 aktach
Pensyonarki i nowa komedia Jana Chęciń-
skiego, **Cicha woda brzegi rwie** przedstawiona
po raz pierwszy na naszej scenie. Samo
nazwisko beneficjanta aż nadto wystarcza, by
przedstawienie wtorkowe ściągnęło liczną
publiczność. P. Eker jest jednym ze starszych
weteranów sztuki dramatycznej, i podczas
swego pobytu na scenie krakowskiej pracą
i talentem potrafił sobie zjednać wielką sym-
patyę naszej publiczności, która się tem od-
znacza, że umie ocenić prawdziwy talent
poświęcenie dla dobra i sztuki.

ROZMAITOŚCI.

Pomiędzy dwoma przyjaciółmi.

— Niech djabli biorą takie życie, człowiek
się spije i potem jest do niczego, wiesz co,
postanawiam nigdy już kieliszka wódki nie
wziąć do ust.

— Gdyby to mogło być prawdą, mógłbyś
z czasem wykierować się na porządnego czło-
wieka.

— Zobaczysz wkrótce moją poprawę.

— Bądź zdrow, gdzieś idzie?

— Wstąpię tytko na kieliszek araku.

— Powiedz mi pan, kochany panie Zyg-
muncie, dla czego się nie żenisz, jesteś młody
dość bogaty, mógłbyś łatwo znaleźć osobę,

któraby chętnie połączyła się z tobą węzłami
dozgonnemi.

— Pani wybac, ale patrząc się na ciebie,
ślubuję wieczne kawalerstwo.

Dość znanego autora w świecie artystycz-
nym paryżkim p. Lemarque, komedia *Made-
moiselle Trente six vertus*, (*Panna trzydzie-
stu sześciu cnót*) nie ma powodzenia i została
wygwizdana.

Pokazuje się, że Paryżanie nie mają po-
ciagu do enoty.

Kronika Tygodniowa.

*Nasza mania do budownictwa — arogancja
złotej młodzieży — gołębnik na Sukiennic-
ach — Czas i rada miejska — jak się u
nas bawią? — wielkości pogrążone w pyłe
zapomnienia.*

Przecież teraz już nikt nie powie, żebyśmy na-
próżno pożyczili półtora miliona. Aż serce się
raduje, kiedy wyjdę na linię AB i widzę ro-
botników pracujących około nowego chodnika.
Czyby to był kamień z Miękiń? nie, jeszcze
czas na niego i tak prędko nie mogliby go
sprowadzić, ale dość, że chodnik nowy wkrótce
będziemy mieli, a to na jesień jest rzecz naj-
ważniejsza, gdyż dawniej spacerując po nim
można było dardzo łatwo nogi połamać. Teraz
już z całą przyjemnością będziemy się mogli
oddawać przyjemnościom promenady, a przytem
wolno nam będzie podziwiać zgrabność nówek
krakowianek, które jak lekkie gazelle przesu-
wają się, nie zważając na ogniste i imperty-
nenckie spojrzenia domorosłych Don Juanów
i Lovelasów. Prawdę powiedziawszy młodzież
nasza, nazwana *złotą*, nadzwyczaj się rozzu-
chwaliła i nabrała wojowniczego ducha. Niech
tylko się pokaże na linii AB, jaka ładna twar-
zyczka, w tej chwili młodzian jeden i drugi,
nietylko że impertynencko spojrzy pod kape-
lusik, ale jeszcze tyle jest niegrzecznym, że o-
śmiela się iść za nią aż do samego mieszka-
nia. Czy na wiele mu się to przyda, to bardzo
wątpię, a przytem bywa narażonym na nie mi-
łe spotkanie z kijem ojca dobrodzieja, jak się
przytrafiło kilka dni temu na jednej z odlud-
niejszych ulic. Spodziewam się, że nauka po-
skutkowała; i że dobrze się namysli, zanim dru-
gi raz zapuści się w pogoń za jaką lekką Syl-
fidą. Drugi raz, młodzieniec zapewne inny,
o mało co nie zobaczył się z c. k. organami
bezpieczeństwa publicznego, gdyż napadnięta przez
niego dama, musiała się odwoływać aż do
obrony siły zbrojnej, tak młodzieniec był na-
tarczywym i chętnym w odprowadzeniu do do-
mu nieznanym kobiety i to podobno jeden
z młodych doktorów prawa, który powinien
wiedzieć, że zajęcia tego rodzaju, podciągnięte
są pod literę prawa. Mieszkańcy stołecznego
naszego grodu, z dawien dawna odznaczał się
wielką grzecznością, szczególnie dla dam i po-
dobne zajęcia przez każdego porządnego czło-

wieka nie mogą być tolerowane. Daj Boże!
bym po raz ostatni wspominał w mojej kroni-
ce o podobnych wypadkach i żeby młoda pleć
piękna mogła swobodnie cyrkulować po mie-
ście, bez eskorty mam, papów, ciotek, i służby
przeróżnego gatunku.

Wstąpił do piekieł, po drodze mu było,
tak też i ja od chodników przyszedłem do dam
i organów bezpieczeństwa, a tu muszę jeszcze
wspomnieć o ważnem ulepszeniu naszego mia-
sta. Otóż komisya budownicza naszego grodu,
dbając bardzo o szlachetne ptaki bogini Venus
i widząc, że do gołębnika woda zaczyna prze-
ciekać, zebrała się na bohaterką odwagę i w tych
dniach wspólnymi siłami pieniędzy, rak ludzkich
i gontów, przykryła nowym dachem przybytek
gołębi, umieszczony na Sukiennicach w blisko-
ści wieży dawnego ratusza. Teraz spokojnie szla-
chetne ptaki będą mogły odpoczywać w swoim
apartamencie i kpić sobie z deszczów i gradów.
Dołączycywszy do tego reparacye teatru, tak ze-
wnętrzne, jakoteż i wewnętrzne, to możemy
sobie otwarcie przyznać, że pod względem bu-
downictwa stoimy bardzo wysoko, wyżej może
jak wieża maryacka. Najtrudniej zacząć; być
może, że się to sprawdzi i na naszej sekcji
budowniczej i wśląd za gołębnikiem i chodni-
kiem na linii AB, pójdą i inne budowle, o któ-
re od lat kilku prosimy i błagamy na wszyst-
kie nuty i półnuty.

Rada miejska na ostatniem posiedzeniu po-
stanowiła wytoczyć proces *Czasowi*, że śmiał
rozbierać jej czynności i posadzać zgromadze-
nie wybrane z łona obywateli o jakieś pry-
waty. *Alea jacta est*, nietylko *Czasowi*,
ale i nam wszystkim biednym kronikarzom,
którzy śmiemy od czasu do czasu napomknąć,
że nikt nie jest na tym świecie nieomylnym,
oprócz jednej głowy, której przyznano przez gło-
sowanie ogólne, i że bardzo często i prześwie-
tni ojcowie miasta mogą się mylić w swoich
sądach i szafowaniu groszem publicznym. Rada
miejska nie jest prywatną osobą i czynności
jej mogą być sądzone przez ogół. Czy ogół
dobrze sądzi, to drugie pytanie, czekajmy o-
statecznej rozprawy sądowej, *nb.* jeżeli przyjdzie
do niej, a w takim razie dowiemy się, kto
ma słusność, czy dzienniki, czy rada miejska.
W każdym razie jestto zajście dość nieprzy-
jemne dla naszej rady, że zmuszoną jest ucie-
kać się aż do tak gwałtownego środka, jak
zapozwanie opinii publicznej reprezentowanej
przez *Czas*, przed kratki opinii prawnej.

Cholera ostatecznie sprzykrzyła sobie pobyt

w naszym mieście i w o tatnich dniach zale-
dnie gdzie niegdzie daje znaki, że była. Za to
we Lwowie zaczyna się szerzyć i wypadki od-
znaczają się wielką gwałtownością. Nie dawno
placz, lament, dziś wszystko zapomniane, na-
ród zaczyna się wesoło bawić, chodzić do te-
atru, w jednym domu słyzałem nawet coś
o balu, z okazji, że cholera dała nura. Kola-
cyjki wesołe, przytrafiają się dość często, po
różnych etablissementach, w gronie wesołej poci
na których szampan, ó napój bogów, leje się
strumieniami, w ogóle, muszę przyznać, że
wiek złoty, nastąpił dla Krakowa, a koroną te-
go złotego wieku ma być przyszły karnawał,
o którym miejscy prorocy opowiadają, że bę-
dzie tak świetny, jaki nie był od czasów za-
łożenia grodu przez Krakusa. Wszystko to naj-
lepiej dowodzi, że pieniądz jest w kraju i nie
wierzę temu wcale, co dzienniki wiedeńskie pi-
szą o ogólnej nędzy, jaka panuje w Trans i
Cislitawii, w skutek krachu giełdowego.

Wystawa wiedeńska zbliża się ku końcowi,
a jeszcze żaden z kronikarzy lwowskich i kra-
kowskich nie wyruszył na obejrzenie bo pana
Agatona Gillera nie mogę zaliczyć do naszego
zastępu, chociaż pisuje tak piękne listy o wy-
stawie wiedeńskiej. Na kronikarza trzeba się
urodzić. Tacy wielcy kronikarze jak Lam, O-
mikron, Deuszek i inni, o sobie, gdybym na-
wet chciał, to nic nie mogę napisać, bo je-
stem dopiero uczniem w tym szlachetnym ce-
chu, przychodzą w pewnych tylko odstępach
lat, jak wielcy wodzowie: Hannibal, Cezar,
Napoleon. Przyjście ich na świat, poprzedzone
bywa jakimś wielkiem wzburzeniem elemen-
tów ziemskich lub niebieskich. Lecz na nie-
szczęście, pomimo wszystkich tych wielkich
oznak wielkości, świat się nie poczuwa jeszcze
do wynagradzania grubemi biletami bankowe-
mi ich nadzwyczajnego talentu, bo nawet do
tego czasu ani jeden z kronikarzy, nie ma po-
wozu, koni i wygalonowanych lokai, a co gor-
sza nie ma nawet o czem jechać na wystawę
wiedeńską (!). Cierpliwości, a i my niedługo o-
degramy rolę i nam będą stawiali pomniki,
a teraz cicho! sza! i o naszej biedzie litera-
cko-kronikarskiej nikomu nie wspominajmy.

(!) To jest tylko mój własny domysł, być może,
że się mylę, temlepiej dla nich.

J. K.

Początek o godz.

wpół do ósmej.



Nr. porządkowy 212.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 21^{go} Września 1873 r.

Po raz pierwszy:

**Komiczna operetka w 2 aktach przez Franciszka Suppé.
Muzyka Franciszka Suppé.**

PENSYONARKI

OSOBY:

Brygida, przełożona pensjonatu	Pani Ekerowa.	Ludwika — — —	— — —	Pani Pichorowa.	
Helena — — —	Pani Siennicka.	Adela — — —	— — —	Panna Rogerowa.	
Zofia, jej powiernica	Panna Ekel.	Eulalia — — —	} Pensyonarki	Panna Kwiecińska.	
Amalia — — —	Panna Cwiklińska.	Eleonora — — —		— — —	Panna Rachowiec.
Ida — — —	Panna Wojnowska.	Matylda — — —		— — —	Panna Jeleniewska.
Otylia — — —	Panna Wyszowska.	Karol, młody prawnik	— — —	Pan Zakrzewski.	
Melania — — —	Pani Bauman.	Floryan, jego służący	— — —	Pan Roger.	

Rzecz dzieje się w zakładzie pensjonatu.

Dyrektor operetki p. Hofmann.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Łoża drugiego piętra **4** złr.
Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent., w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło numerowane
na Balkonie w pierwszych rzędach **1** złr., w następnych **80** cent., w dalszych **70** i **65** cent. — Bilet
na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent.

Początek o godzinie wpół do ósmej.